

## **OJCZYŻNA I PATRIOTYZM DZIŚ**

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 75-78)

Słowo „ojczyzna” pojawia się dziś rzadko, a i brzmi nieco anachronicznie. Gdy patrzymy nań bez uprzedzeń, kojarzy się nam najczęściej z wielką polską poezją romantyczną lub z walką zbrojną o niepodległość, a jeśli mamy jakieś uprzedzenie, to jest ono przesłaniane słowami „nacjonalizm” lub „szowinizm”. Ostatnie pół wieku jakby przygasiło ów podziemny żar, który przez znacznie dłuższy okres zaborów rozpałał serca i umysły wielu pokoleń. Dziś młode pokolenie coraz mniej słyszy o miłości ojczyzny, a samego słowa jakby nie rozumie. Nic dziwnego, odeszli lub odchodzą ostatni, którzy urodzili się i kształcili w wolnej Polsce, a dla których słowo „ojczyzna” miało swój niepowtarzalny smak, którego za żadne skarby nie chcieliby zamienić ani na cudzy dobrobyt, ani na cudzą kulturę. Swoim życiem i swoim poświęceniem dawali temu niejednokrotnie wyraz.

Można wobec tego zapytać, co było tak urzekającego w Polsce, że w niej odnajdowano własną tożsamość, czerpiąc z niej ożywcze soki, i co się dzieje dziś, że owo poczucie przynależności jakby się załamuje?

Jak wiadomo, moralny i umysłowy rozwój człowieka dokonuje się w kontekście społecznym, jak: rodzina, szkoła, różne organizacje, a wreszcie – naród. Człowiek pozostawiony od początku samemu sobie nie ma szans nie tylko na rozwój, ale nawet na biologiczne przetrwanie. Tyle, że żyć, a być rozwiniętym, to nie to samo. Człowiek przecież posiada rozum, który, wskutek braku instynktu, musi zostać wykształcony; posiada wolę, która nie kierowana rozumnie poznaniem i obiektywnym dobrem, zwracać się może przeciwko człowiekowi, posiada również uczucia potrzebujące wychowania i uszlachetnienia.

Co jest wobec tego tym głównym środkiem umożliwiającym człowiekowi osobowy rozwój? Tym środkiem jest język. W języku zawarte są skarby całego dziedzictwa kultury i właśnie dzięki językowi ten, kto rodzi się w XX w. nie zaczyna od początku tak jakby urodził się 1000 lat temu, lecz dokonuje w ciągu kilku lub kilkunastu lat niesłychanego skoku. Ale skok ten jest możliwy tylko pod tym warunkiem, że język jest otoczony wielką troską w rodzinie, w szkole i w życiu publicznym, że nie jest narzędziem fałszowania dziejów ojczystych, że nie jest orężem dla obłudnej, antyludzkiej ideologii, a wreszcie że nie jest materiałem dla prywatnych eksperymentów w dziedzinie literatury, poezji czy teatru, eksperymentów graniczących czasem z bełkotem. Tymczasem polski język, którego piękno i

rozumność imponowała nawet obcym, został przez ostatnie pół wieku tak sponiewierany, że młode pokolenie nie umie mówić, nie umie rozmawiać, nie umie pisać. To zaś prowadzi do rozerwania więzi społecznych i upadku umysłowego.

Bo jeśli człowiek nie znajduje zrozumienia u innych, to sam przestaje siebie rozumieć. A jak może być rozumiany, jeśli nie umie werbalizować myśli? Zaś chowanie się za tzw. osobistymi przekonaniemami tę przepaść jeszcze bardziej pogłębia. Miłość do ojczystego języka nie bez powodu patronowała, jako znak miłości ojczyzny, tak wielu rodzinom żyjącym pod zaborami. Bo choć były podziały, to ludzie przynajmniej się rozumieli. Jeśli natomiast nie wiedzą co mówią, to przypadkowo się dzielą i przypadkowo łączą. Życie społeczne staje się jednym wielkim nieporozumieniem, zaczyna karłowacieć.

Obok języka ojczyzna dostarczała sprawdzonych wzorów postępowania, które w normalnym biegu przechodzą w obyczaj ułatwiając w sposób nieomal naturalny poprawne odnoszenie się człowieka do samego siebie i do innych. Ojczyzna, gdy jest autentycznym dobrem wspólnym, odpowiednio markuje relacje międzyludzkie, bez niej natomiast ludzie albo służą dobru cudzemu, albo zabiegają wyłącznie o własne interesy, a tym samym zaczynają traktować się instrumentalnie, a nawet występują przeciwko sobie. Efektem jest znowu rozbicie społeczne i upadek moralny. Dowodem na to jest poprzedni ustrój, który wszelkimi dostępnymi środkami kierował społeczność ku dobru cudzemu, wskutek czego społeczeństwo zostało zdemoralizowane. Tej demoralizacji nie naprawi nowy ustrój, akcentujący wyłącznie prymat własnych interesów. Bo wówczas znika z pola widzenia nie tylko racja jedności społecznej, ale również nadrzędny i duchowy cel ludzkiego życia, cel sytuujący się ponad interesem. W takim ustroju człowiek osobowo się degraduje. Bez kośćca moralnego zdolny jest prawdę wykorzystywać dla zła, a dobro dla fałszu, jeśli tylko dostrzeże w tym swój interes.

A wreszcie od strony artystycznej rodzima kultura pozwala na uszlachetnienie całej sfery ludzkiej wrażliwości, bo piękno jest tu oparte na prawdzie i dobru. Za pośrednictwem sztuki człowiek lepiej ogarnia zarówno całość dziejów ojczystych jak i przyrodę własnego kraju. Dzięki temu poszerza jakby własne gniazdo, uczy się je kochać i szanować. I znowu w ostatnim okresie z okrutną premedytacją nasze gniazdo było ośmieszane albo wręcz opluwane. Służyły temu najrozmaitsze quasi-naukowe interpretacje i pseudoartystyczne inscenizacje. Wskutek tego młode pokolenie nie zna rodzimej sztuki, a za to czuje do niej niechęć i lekceważenie. Młode pokolenie jest więc jak ptak bez gniazda i bez skrzydeł, podskakuje tylko na swych króciutkich nóżkach sądząc, że już weszło do Europy.

Słowo „ojczyzna” nie jest bynajmniej abstraktem, skoro tak wiele dobra ma człowiekowi do zaoferowania, nie grozi też jakimś nacjonalizmem czy szowinizmem. Albowiem dopiero rozwinięty dzięki miłości do własnej ojczyzny człowiek zdolny jest rozumieć i uszanować inne narody i inne kultury w sposób głębszy niż płytki kosmopolityzm. Bo czy może szanować cudzych rodziców ten, kto nie szanuje własnych?

Odrodzenie polskiego patriotyzmu, a więc polskiej kultury, jest dziś wielką i niepowtarzalną szansą, bo zarówno pozwoli nam przetrwać trudne chwile, jakie nas bez wątpienia czekają, jak też stanowić będzie zaczyn, z którego może wyrosnąć nowe, rozumne i prawe pokolenie. Bez patriotyzmu naród skarłowacieje i nikt nie będzie się z nim liczył. Więc z całą siłą modlić się nam trzeba za Słowackim, gdyż:

„Panie! Jeżeli zamkniesz słuch narodu  
Na próżno człowiek swe głosy natęży”.